

**T**EATR Ochoty sięgnął po bardzo interesującą powieść Walentina Rasputina zatytułowaną „Żyj i pamiętaj” (przekład Jerzego Pańskiego. Przystosobili ją dla swej specyficznej sceny i wyreżyserowali Halina i Jan Machulscy. Ich inscenizacja, przez wprowadzenie chóru wiejskich dziewcząt wyjaśniających i komentujących akcje, delikatnie nawiązuje do konwencji antycznej tragedii. Bo też rzeczywiście — wypadki przedstawiane na scenie są na tę właśnie, antyczną miarę.

Oto on — Andrzej — zimą z 44 na 45 rok pojawia się pod rodzinną syberyjską wioską. Jakiś czas żyje w ukryciu. Wreszcie, pokazuje się swojej żonie — Nataszy. Natasza pomaga mu żyć, pomaga ukrywać się. Ich los, skomplikowany dostatecznie już tym, że Andrzej zdezerterował z Armii Czerwonej, komplikuje się jeszcze bardziej, kiedy Natasza zachodzi w ciążę. Przyszłość Andrzeja jest już dawno przesądzona — dezertorów zawsze i wszędzie karze się jednak. Lecz przyszłość Nataszy? Teraz może być dwójaka. Będzie żyła dalej z piętnem żony dezertera i tej, która dezertorowi pomogła, albo też z piętnem kobiety niewiernej, tej, która zdradziła męża walczącego na froncie. Przyszłość ich dziecka — na próżno oczekiwanego przed wojną — może być równie dwójaka i równie zła: będzie albo synem dezertera, albo bękartem.

Tak przedstawiony walek nie ma w sobie jeszcze wielkiego, tragicznego wymiaru. Rasputin nadaje mu ten wymiar czyniąc Andrzeja wprawdzie dezertetem, lecz nie jakimś tam plugawym — łobuzem i dekownikiem. Andrzej walczył, walczył dzielnie.

nawców: Bożennę Strykową w roli Nataszy, Halinę Chrobak w roli Nadzki, Halinę Ozengery w roli matki Andrzeja, Kazimierza Zarzyckiego w roli ojca Andrzeja. Dobrze spisują się członkinie działającego przy Teatrze Ochoty ogniska teatralnego, jako

# Żyj i pamiętaj

Trzy razy był ranny — raz wyciągnęli go koledy spod niemieckiego czołgu. Podczas ostatniego, trzymiesięcznego pobytu w szpitalu marzył o choćby tylko krótkim urlopie, spodziewał się go, był przekonany, że go otrzyma i będzie mógł na kilka dni pojechać do domu. Otrzymał jednak rozkaz udania się wprost na front.

Jest Andrzej postacią tragiczną. Lecz postacią tragiczną bardziej, postacią przywołującą na pamięć np. „Krogonę” jest w tym spektaklu Natasza. Bo wprawdzie oboje dokonują wyboru między prawem a swym własnym, subiektywnym poczuciem sprawiedliwości, między nakazem zewnętrznym i wyższym, a nakazem wewnętrznym i silniejszym — jednak konsekwencję tego wyboru rodzająca konieczność dokonywania wyboru dalszych, niewspółmiernie trudniejszych, poniesie przede wszystkim Natasza. Wyboru dokona.

Spektakl „Żyj i pamiętaj” rozgrywany w piękną, sugestywną scenografię Fryderyka Arcinoskiej skomponowanej z drewna, wikliny i snurowych sieci, porusza do głębi. Znajduje też dobrych wyko-

dziewczeta z chóru. Pewne wątpliwości może jednak budzić Krzysztof Kiersznowski jako Andrzej — jest w tej roli zbyt nerwowo, nerwowością całkiem innego, niezbyt przystającego do sytuacji rodzaju.

Pewne wątpliwości może też budzić widownia. W Teatrze Ochoty jest — jak wiadomo — zwyczaj dyskusowania po spektaklu. I oto, podczas takiej dyskusji, można stwierdzić ze zdumieniem, że widowie często bardzo nie uważnie słuchają tego, co mówią aktorzy, bardzo nie uważnie też śledzą akcję. W efekcie — bywa — dyskusja schodzi na manowce, staje się wyjaśnianiem tego, co wczepniej wyraźnie ze sceny zostało powiedziane, lecz w dziwny sposób, choć takie ważne, umknęło uwadze tych, którzy przecież przyszli do teatru, by słuchać i patrzeć. Wprawdzie ocenianie widowni nie jest moją rzeczą, jednak nie mogę się powstrzymać, przed odnotowaniem tego, co w Teatrze Ochoty ma się okazywać dostrzec po spektaklu. I muszę przyznać, że coś takiego może zepsuć nawet najlepsze wrażenia jakie daje przedstawienie.